Nr. 189. Kraków, Wtorek 19 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joossel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Socyalizm po śmierci Bebla.

August Bebel był ostatnim, żywym łącznikiem między socyalizmem dzisiejszym, a twórcami doktryny socyalistycznej. W latach 60-tych ubiegłego wieku, gdy Bebel rozpoczynał swą polityczną działalność, żyli jeszcze Marks i Engels, a trzeci z nich, Lassale, kończył tragicznie swą bujną działalność organizatorską. Bebel poznał więc, jako młodzieniec, teorye socyalistyczne z pierwszego źródła, bezpośrednio od mistrzów doktryny, z którymi stykał się w czasie długich lat pracy i walki. Ich nauka zlała się w umyśle Bebla z silnem wrażeniem ich niepospolitych indywidualności i dlatego to Bebel tak namiętnie obstawał przez całe życie przy ścisłem obserwowaniu rewolucyjnych dogmatów socyalizmu. — Nie były one dla niego **tylko** doktryną, którąby ulegała zmianom, ale były tradycyą i drogiem dziedzictwem po mistrzach, którego strzegł sumiennie i z pietyzmem. Nie tylko i nie tyle rozum, ile serce Bebla zaangażowane było w socyalizmie. On i zmarły przed kilkunastu laty Liebknecht, nie ustępowali ani joty z doktryny, pozostali wierni snom młodości i bronili się namiętnie przed rewizyonizmem.

Zgon Bebla przerywa nić, łączącą socyalizm z jego kołyskowym okresem. Tradycya, uosobiona w autorytetach przywódców, przestaje działać na młode pokolenie socyalistyczne. I staje teraz socyalizm niemiecki, który ideowy nadaje kierunek socyalizmowi całego świata, przed nowym okresem swej historyi. Jaki ten okres będzie? Prasa socyalistyczna zapewnia jednogłośnie, że w socyalizmie nic się zmienić nie może i nie zmieni; *wir treiben keinen Personenkultus* — wołają socyaliści, ludzie odchodzą — socyalizm pozostaje.

Mimo to wątpić można w te zapewnienia. Socyalizm rośnie w liczbę zwolenników — to prawda, ale równocześnie traci swego najsilniejszego sojusznika: to jest **naukę**. Nauki ekonomiczne coraz bardziej stanowczo zaprzeczają, jakoby społeczeństwo przez koncentracyę dóbr dążyło ku socyalistycznemu ustrojowi. Do niedawna socyalizm z drwinami traktował „ekonomię mieszczańską", zarzucając jej tendencyę uspakajania burżuazyi przed grozą socyalizmu. Ale herezya weszła już do samego socyalizmu, rewizyoniści zaczęli bić taranem w fundamenty marksizmu. I tak powoli teorye twórcy „Kapitału" przechodzą do lamusa historyi. Teraz ekonomiści „mieszczańscy" uzbrojeni w zdobycze nauki, drwią z utopij socyalistycznych. Nieomylność naukowa socyalizmu pryska.

Ale tracąc podstawy naukowe, socyalizm zachowuje dalej wielką masę zwolenników, którym coś przecież dać musi — zamiast znajdującego się w likwidacyi państwa przyszłości! Z coraz większą siłą narzucają się socyalizmowi potrzeby dzisiejsze. Tam gdzie socyalizm może odegrać czynną rolę w parlamentach, tam asymiluje się szybko do stronnictw mieszczańskich. We Włoszech oświadczył się za wojną zdobywczą w Trypolisie, we Francyi dawni rewolucyoniści Millerand i Briand dobrze czują się w obozie rządowym, w Danii i krajach skandynawskich socyalizm niewiele już ma z dawnej czerwoności. Czeski socyalizm w Austryi stoi w otwartej wojnie z niemieckim, ukraiński socyalizm posługuje się w walce politycznej szowinizmem narodowym i demagogią, która nic nie ma wspólnego z walką klasową i kollektywizmem. Polscy socyaliści zyskują przy wyborach głosy inteligencyi, nie dzięki swemu socyalizmowi, ale jedynie jako jedyna w miastach partya opozycyjna.

We wszystkich dzisiejszych metodach walki socyalizm niknie, a występuje na pierwszy plan opozycya, popularna dla tego, że systemy rządowe i ideologie panujące są niepopularne. Wiek XIX ty wytworzył tyle niesprawiedliwości społecznych, tyle ucisku klas i narodów, tyle wywołał antagonizmów i takie na łożył na ludność ciężary, że opozycya przeciw tym potwornościom musi być równie wielka, jak wielkiemi są zalety i wady dzisiejszego ustroju. Tam, gdzie podpory tego ustroju są silne, jak np. w Niemczech, Austryi i Rosyi, opozycya ta wobec beznadziejności swej walki jest szczególnie gwałtowna i rewolucyjna, gdzie zaś kooperacya z „burżuazyą" jest możliwa, tam do tej kooperacyi przychodzi....

Obecnie już socyalizm w żadnym kraju nie neguje — jak dawniej — parlamentarnej pracy. Kasy robotnicze coraz energiczniej domagają się od posłów socyalistycznych rezultatów ich działalności. Państwo rozszerza swą kompetencyę na tak rozległe dziedziny życia, że o jego pomoc apelują robotnicy coraz częściej i coraz silniej. Masy te muszą ostatecznie zdobyć bezpośredni wpływ na rządy państwowe, bo ten wpływ jest dla nich koniecznością. Jeżeli socyalizm nie spełniłby tego żądania, utraciłby zaufanie i głosy robotników. Instynkt samozachowawczy pcha więc socyalizm do sojuszów ze „znienawidzoną" burżuazyą, do koalicyj tymczasowych lub trwałych. Dla konserwatywnych żywiołów udział socyalistów w rządzie — stworzy nową sytuacyę, bardzo niekorzystną, socyalizm zasili bowiem lewicę liberalną. Ale ten udział jest tylko kwestyą czasu. Charakter rewolucyjny socyalizmu nie wiele przeżyje Bebla. Zardzewiała broń starych frazesów długo jeszcze pozostanie w modzie, ale istota rzeczy zmienić się musi. Absurd nie może ostać się długo.

Początek końca.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(ik). P. Jan **Stapiński** w ostatnich 10 latach szedł od sukcesu do sukcesu. Punktem kulminacyjnym jego karyery politycznej było poważne zwycięstwo, jakie Stapiński odniósł przy wyborach do drugiej Izby ludowej, a w konsekwencyi którego, jako wódz najsilniejszej w Kole polskiem grupy z ramienia swej partyi desygnował ministra dla Galicyi, a sam Kołu narzucił się na wiceprezesa.

Niefortunny i **nieodpowiadający prawdziwemu rozkładowi sił politycznych kraju** skład Koła polskiego w drugiej Izbie ludowej, był terenem, na którym dążenia i plany p. Stapińskiego mogły znaleźć łatwy posłuch, akceptacyę i poparcie. Narodowa demokracya i żywioły chrześcijańsko narodowe na skutek starań namiestnika Bobrzyńskiego, weszły do Izby poselskiej w liczbie znikomej i tylko talentom i indywidualnościom politycznych reprezentantów tych dwu grup zawdzięczać należy, że nie stały się one *quantité negligeable*.

Po Drze **Bilińskim**, wytrawnym, realnym polityku, którego jednak dużym błędem było, że **popierał i krył** niejednokrotnie swą powagą sprawki p. Stapińskiego, godność regimentarza dostała się w ręce Dra **Leo**, najmniej ukwalifikowanego a najbardziej szkodliwego z liczby prezesów, jakie Koło od czasu swego istnienia posiadało. — Dr Leo w zamian za poparcie p. Stapińskiego zobowiązał się chyba działać z nim w jaknajściślejszem porozumieniu i rzeczywiście obaj **konsekwentnie i solidarnie działają na szkodę społeczeństwa polskiego**, przynosząc swą polityką Kołu polskiemu li tylko niepowodzenia i wstyd, podkopując powagę polskiej reprezentacyi w parlamencie, jej znaczenie i wpływy wywalczone i zdobyte przez takich mężów stanu, od danych całą duszą sprawie narodowej, jakimi byli: **Grocholski, Jaworski, Wojciech Dzieduszycki**.

P. Leo utrzymuje się na fotelu prezesa Koła polskiego jedynie dzięki poparciu ze strony p. Stapińskiego i jego stronnictwa. Całe zresztą Koło polskie z polityki jego jest niezadowolone, przyszedłszy do przekonania, że ta **polityka ani nie polska, ani nie rozumna**, że jej główną wytyczną tęsknota za portfelem ministeryalnym.

Wybory sejmowe, przeprowadzone w czerwcu i lipcu b. r. ujawniły jeden, bardzo ważny moment. Stwierdziły ku wiadomości wszystkich „niewiernych Tomaszów", że **dyktatura p. Stapińskiego na wsi polskiej nie jest absolutna** i że włościanin nasz działalność pana Jana począł oceniać krytycznie. Zaledwie dwa lata minęły od pamiętnego zwycięstwa partyi ludowcowej przy wyborach do Izby ludowej — a oto przyszła **pierwsza i to poważna klęska**.

Stapiński na tydzień jeszcze przed wyborami sejmowymi zapewniał, że do nowego Sejmu wprowadzi przynajmniej 28 swych ludzi. Wchodzi jednak do tego Sejmu nie jako „victor triumphans". Wybory sejmowe stały się Sedanem p. Stapińskiego. Szeregi jego żołnierzy przerzedzone, na pobojowisku wyborczem legli ci najwierniejsi, bo najbardziej... ślepi. Nietylko nowych mandatów p. Jan nie zdobył, ale **część dawnych utracił** — a z tych co do nowego Sejmu wchodzą, to część **„nieprawomyślnych"**, do których Stapiński, jak powszechnie twierdzą nie ma **pełnego zaufania**, których się lęka i strzeże.

Bezpośrednio po „nieszczęśliwych (ipsissima verba jednego z mocarzy ludowcowych) wyborach", kiedy to zwarta konsolidacya narodowo-chrześcijańska sprawiła, iż z klęską odszedł p. Stapiński — pojawił się pierwszy list otwarty hr. Zygmunta Lasockiego.

Hr. **Lasocki**, człowiek wiedzy, osobiście nieposzlakowany, już przed wyborami enuncyował, że się z polityką Stapińskiego **wrogą Kościołowi**, lekceważącą interesy narodowe i idącą na rękę żydostwu i Rusinom nie solidaryzuje. W opublikowanym liście otwartym zarzuty swe sprecyzował, dodając, że u p. Stapińskiego brak etyki politycznej koliduje a może jest i wynikiem **osobistej „polityki gospodarczej"** wodza ludowców. **Geszefty p. Stapińskiego** wywołują powszechne zgorszenie, a że Stapińskiego ogół identyfikuje ze stronnictwem ludowem, wyrabiają **całemu stronnictwu jak najgorszą opinię**.

P. Stapińskiemu w opinii ludności miejskiej list hr. Lasockiego nie zaszkodził, gdyż p. Stapiński ma **utrwaloną, jak najgorszą opinię**. Ale ludowi otworzył oczy na „politykę" „przyjaciela ludu". Wiece hr. Lasockiego w Tarnobrzegu i Radomyślu zamieniły się w wspaniałą manifestacyę przeciw dyktaturze Stapińskiego; hr. Lasockiego wyborcy zawezwali do zatrzymania mandatu, wyrażając mu pełne zaufanie i szczere podziękowanie za działalność pożyteczną dla ludu.

P. Stapiński stanął, jako oskarżony, a sędziowie — uczciwe społeczeństwo polskie — wydało już wyrok, który musiał rozbrzmieć **potępiająco!**

Ale ten wyrok nie załatwił jeszcze sprawy w zupełności. Jest instytucya, w której p. Stapiński zajmuje stanowisko dziś jeszcze wpływowe, której jest wiceprezesem — Koło polskie. Ono musi się już raz w sprawach Stapińskiego **wypowiedzieć**. Z sali sądowej p. Stapiński zazwyczaj ucieka — ucieknie zapewnie i z tej sali sądowej, w której rozegrać się będzie miał proces, jaki obiecuje wytoczyć hr. Lasockiemu. **Koło Polskie musi już raz zająć stanowcze stanowisko wobec geszeftów swego wiceprezesa.**

Kilka razy w Kole polskiem mówiono coś niecoś o interesach „przyjaciela ludu", a zawsze jego „protektorzy z musu" sprawę zatuszowali. Na dłuższą metę takie postępowanie nie idzie! Kierownicy Koła, ci oficyalni i ci nieoficyalni, którzy prowadzą „cichą politykę" winni zrozumieć, że **sprawy p. Stapińskiego dyskredytują polską reprezentacyę parlamentarną**, że w interesie „prestige'u" Koła, winno się położyć koniec takiej działalności, która wstydem całe Koło polskie okrywa a **nie osłaniać powagą „geszefta" zdecydowanie niemoralne**.

Kto milczy, kto nie ma odwagi przemówić i zawyrokować, gdy jest do tego powołany i gdy go do tego czynniki tak interesowane — jak opinia kraju — wzywają, jest współwinnym! Afera p. Stapińskiego, wieszcząca bliski koniec publicznej działalności tego polityka, mogłaby się stać także i początkiem końca dla politycznej karyery jego milczących protektorów i przyjaciół.

Bo społeczeństwo polskie tym razem stanowczo nie pozwoli na przemilczenie i przejście do porządku dziennego nad ostatnimi etapami działania tego złego i szkodliwego **„przyjaciela ludu"**.

Nowy zatarg.

Właściwie powiedziawszy jest to zatarg nie nowy, lecz dawniejszy, który wszedł w nową fazę, a dotyczący teraz już nie samego tylko **Adryanopola, ale całej prawie Tracyi**, która w myśl pokoju londyńskiego miała przypaść Bułgaryi. Partya wojskowa, która najwidoczniej wzięła obecnie górę w **Konstantynopolu**, prze za każdą cenę do wojny z Bułgaryą, aby, korzystając z jej osłabienia oraz z notorycznej niemocy „koncertu europejskiego", odzyskać dla państwa Osmanów choć część z tego, co utraciło po przegranej wojnie ze Związkiem bałkańskim.

Najbliższym zamiarem Turcyi jest zmuszenie Bułgaryi, aby wdała się w bezpośrednie z nią rokowania, a gdyby te rokowania nie dały pożądanego wyniku, Turcya zdecydowana jest chwycić się rozprawy orężnej, która w obecnych warunkach ma wszelkie szanse powodzenia dla wojsk tureckich.

Aby zaś uzyskać jakikolwiek pozór zaczepki, rozesłał rząd turecki do swych przedstawicieli zagranicą notę, w której zapowiada, że wobec **dalszego mordowania jeńców tureckich w Bułgaryi(??)** widzi się **zmuszonym obsadzić terytoryum, położone na prawym brzegu Maricy**. Jest to poprostu marny wykręt, bo Bułgarzy nie mordowali i nie mordują jeńców tureckich, owszem wojska tureckie dopuszczają się okropnych okrucieństw na ludności bułgarskiej w Tracyi.

Pragnąc zachować jakieś pozory przyzwoitości, Porta przesłała do rządu rosyjskiego, jako do tego, który w ostatnich czasach okazywał najwięcej zainteresowania sprawami Bułgaryi, dwie osobne noty w podobnym duchu. W pierwszej z nich, jak donosi paryski „Temps", grozi ona wypowiedzeniem wojny Bułgaryi, a w drugiej usprawiedliwia przejście wojsk tureckich na prawy brzeg Maricy.

Wprawdzie koła kierujące petersburskie przekonane są, że Turcya nie wykona swych pogróżek w całej rozciągłości, to jednak **Sazonow** polecił ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, aby jak najenergiczniej zaprotestował przeciw powyższym notom tureckim, w czem mają go poprzeć

10 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

III.

Reinherc szedł z ulicy Twardej, przy której mieszkał, do biura komisowego przy Alei Jerozolimskiej przez Plac Grzybowski i pilnie się rozglądał, czy nie zobaczy kogoś ze znajomych.

Spojrzał na zegarek, była dziewiąta, godzina otwarcia biura, nie spieszył się jednak, wiedział bowiem, że Płachetka przyjdzie punktualnie, zaś Lelicki prawie zawsze przychodził około dziesiątej.

W pobliżu ulicy Bagno, zaułka żydowskiego, pełnego brudu i handlu starzyzną, zabiegł mu drogę żyd z twarzą niespokojną, nerwowo obciągał znoszoną marynarkę z licznemi plamami na klapach i poprawiał brudnawy kołnierzyk, który źle przypięty do ciemnej koszuli pozwalał widzieć nagie, żółtawe ciało. Krótkie spodnie i powykrzywiane kamaszki ze zwisającą gumą, dopełniały ubrania.

— Dzień dobry panu, panie Reinherc, — dotknął zatłuszczonego melonika.

— Dzień dobry, — skinął mu lekko głową.

— Panie Reinherc, ja tu czekałem na pana, ja mam te śmiałości przypomnieć panu moją prośbę.

— No?

— U mnie teraz taka bieda, — mówił szybko szwargotem, — ja mam pięcioro dzieci, żonę i matkę chorą, ja nie mam im co dać jeść. Teraz panowie wszyscy wyjechali z miasta, co ja mam robić? Ja na chleb potrzebuję, jabym poleciał na koniec Warszawy za dziesięć, nawet za pięć kopiejek. Panie Reinherc, czy pan słyszy?

— Ja słyszę, — westchnął, — ale jak ja każdemu faktorowi dam pięć kopiejek, co ja będę miał!

— Czy ja o tem nie wiem? Ja wiem, — mówił szybko, — ale w komisach jest zawsze coś do zarobienia. Czy nie tak? Może jest coś do sprzedania? do kupienia?

— No, Szloma, ja tobie dam zarobek, czy dobrze? — uśmiechnął się przyjaźnie Reinherc.

— Po co te pytania? Ja tylko potrzebuję wiedzieć co? gdzie? jak? Ja wszystko zrobię.... Ja na wszystko gotów. Czy pan nie zna Szlomy? Nu, jaki to interes? — przytrzymał Reiherca za marynarkę.

— Czego ty mnie szarpiesz? Ty, Szloma, możesz zarobić, czy ci nie dosyć?

— Ale jak?

— Nam trzeba dwieście korcy owsa z dostawą na kolej za cztery dni. Ty rozumiesz?

— Dlaczego nie? — rozjaśniła mu się twarz. — Ja biegnę zaraz do Symchy, do Buttermilcha, oni zbożem handlują, dlaczego nie mieliby dostawić?

— To nie są pewni kupcy, to nie dla nas, my musimy mieć firmowych. Ty, Szloma, idź do Blumendufta i spytaj go... potem ty idź do Birkenmilcha i jego spytaj. Czy już wiesz?

— Co nie mam wiedzieć? — zaśmiał się, — od czego ja Szloma? Oni zaraz przyjdą, przyniosą próbki i pan Reinherc z nimi skończy, czy nie tak?

— Szloma, ja się nie dziwię teraz, że ty taki biedny, a wiesz dlaczego?

— Nu?

— Boś ty głupi, — zaśmiał się. — Ja tobie daję zarobić, a ty pieniądze w błoto rzucasz. Czy tak robi mądry?

— Nu? Co ja zrobiłem głupiego?

— Zaraz. Jak ty masz interes w ręku, to ty nie potrzebujesz im gadać, skąd ty dostałeś, tylko targuj się, weź próbki i ty przyjdź do naszego biura, a jak ja ci powiem, że biorę od Birkenmilcha, ty z nim pogadaj, co on tobie da. Czy ty, Szloma, pojąłeś, jaki to interes?

— Aj, aj, — cmoknął kilka razy, — żebym ja miał połowę głowy pana Reinherca, co ja mówię? ćwierć głowy pana Reinherca, ja miałbym dać co jeść moim dzieciom, ja byłbym bogaty. Jak on mi da kopiejkę od korca, to ja będę miał na trzy dni co jeść.

— Szloma, ja muszę tobie znów powiedzieć, żeś ty głupi. Co to jedna kopiejka? — wzruszył ramionami, — ty weź trzy, albo dwie, ty naszego nie skrzywdzisz, bo to goj zapłaci.

— Ja rozumiem, panie Reinherc, i ja już idę, biegnę, — skłonił się nisko kapeluszem.

Reinherc, spełniwszy dobry uczynek, wyprostował się, dumniej podniósł głowę i wszedł na Marszałkowską. Zaledwie uszedł kilka kroków, gdy zbliżył się do niego żyd, w marynarce wyświechtanej, na łokciach rozepchanej, ukłonił się lekko kapeluszem, poprawił zieloną krawatkę przy zbrukanym kołnierzyku i zawołał z przymilającym uśmiechem:

— Dzień dobry, panie Reinherc!

— Dzień dobry, panie Aftermilch! — uścisnął lekko podaną rękę.

Obaj szukali siebie, ale nie chcieli się z tem zdradzić i zaczęli rozmawiać o rzeczach obojętnych, idąc w kierunku Jerozolimskich Alei.

— Ładny czas, panie Reinherc.

— Dlaczego miałby być brzydki w lecie — uśmiechnął się, — a pan za interesem tak rano?

— Jakie rano!? Ja od szóstej na nogach, teraz taki czas paskudny do interesów, jego dobrze nazywają ogórkowy, bo co mi z ogórka, jak niema chleba ani mięsa. Czy nie tak, panie Reinherc, — śmiał się głośno...

— Alboż wiem? U nas, w interesie, do ogórka jest zawsze albo chleb albo mięso. Inni mają taki kłopot, ale nie my i poco on nam?

Aftermilch błysnął oczami i rzekł z uśmiechem:

— Czy my się znamy od dzisiaj, panie Reinherc? My potrzebujemy się znać od dawna. Pan mówił staremu Lejzorowi, że chciałby mnie spotkać. Czy nie było tak? Czy ja nie przyszedł?

— A pan wie, poco ja potrzebowałem widzieć pana? Pan mi winien pięć rubli z interesu tej willi w Młocinie, ja chcę odebrać.

— No, a czy ja wróbel, co odleci zaraz? Ja miejscowy, jak ja winien, ja zapłacę. Czy pan widział kiedy, żeby Aftermilch swego oszukał na kopiejkę?

— No, ale na pięć rubli, to ja widziałem.

— Co to gadać, ja zapłacę przy drugim interesie i będzie zgoda. Co?

Szli jakiś czas w milczeniu, wreszcie Aftermilch, widząc, że biuro jest już niedaleko, powiedział z uśmiechem:

— Panie Reinherc, naco nam jechać z Placu Zamkowego na Nalewki przez Belweder i Bagatelę? Czy nie szkoda czasu? Pan wie, ja potrzebuję zarobić, nu, czy jest jaki interes?

— Może i jest, ale pan mi zapłaci trzecią część zarobku, — powiedział zimnym i stanowczym głosem.

— Co to jest? Czy ja dobrze słyszę? — zawołał zdziwiony, — trzecia część? Czy pan wie, co to jest? Ja muszę nogi schodzić, gębę wygadać, oczy wypatrzeć, a pan siedzi sobie spokojnie w kantorze. Czy to po sprawiedliwości? Czy tak robi swój swemu?

— Albo trzecia część, albo nic z interesu. Czy pan słyszy?

— No ja, chwała Bogu, nie głuchy, ale ja nie chcę słyszeć takie paskudne słowo z ust szlachetnych. A gdzie moje bieganie? gdzie gadanie? gdzie fatyga? Ja wolę sobie spacerować, aniżeli mieć taki interes. Niech moje wrogi robią zawsze takie interesa.

— No, panie Aftermilch, niech pan sobie spaceruje za okólnym tramwajem, niech pan krzyczy i gada; no, i co pan będzie miał? — zaśmiał się Reinherc.

Zaczęły się targi, pośrednik Aftermilch zgodził się wreszcie na trzecią część z doliczeniem niedopłaconych pięciu rubli i spytał o interes.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedstawiciele Anglii i Francyi. Rząd zaś bułgarski znajduje się teraz naprawdę między młotem a kowadłem. Z jednej strony pokój bukaresztański nakłada na Bułgaryę obowiązek natychmiastowej demobilizacyi — z drugiej zaś — groźne stanowisko Turcyi nie pozwala jej na to.

Narazie nie pozostaje Bułgaryi nic innego do czynienia, jak szukać opieki — prawdopodobnie naprózno — u mocarstw. Z Sofii donoszą, że rząd bułgarski wręczył poselstwom mocarstw notę, wskazującą na to, że Turcy posuwają się ku Kirdżali i Gümüldżina pod pozorem obrony ludności w obszarach, które opróżniły wojska greckie. Rząd proponuje, aby obsadzenie przez wojska obszarów, przypadłych Bułgaryi, odbywało się w obecności „attache“ wojskowych, którzyby pozostali tam tak długo, jak długo by uważali za potrzebne. Pokój bukaresztański zmusza Bułgaryę do demobilizacyi, zaś byłoby niesprawiedliwością pozwolić Turcyi bezkarnie na przekraczanie podstawowych zasad traktatu londyńskiego i na naruszenie obszaru państwa, które właśnie musiało broń złożyć. Wkońcu oświadcza nota, że Bułgarya jest przekonaną, że mocarstwom będzie zależeć na tem, aby nie pozwolić Turcyi, przy użyciu stosownych środków, na pozostawanie wojsk tureckich poza linią Enos-Midya i położyć kres dalszemu marszowi wojsk tureckich, który przez niebezpieczeństwo starć z wojskami bułgarskimi mógłby wywołać wypadki, mogące bardzo utrudnić podjęte przez mocarstwa dzieło sprawiedliwości i pokoju.

Podobnej treści notę polecił rząd bułgarski swoim przedstawicielom za granicą wręczyć odnośnym rządom i energicznie zaprotestować u nich przeciw zachowaniu się Turcyi.

W odpowiedzi na te noty bułgarskie chwyciła się Porta niezmiernie naiwnego tłómaczenia. Przedstawicielowi bowiem „c. k Biura koresp.“ oświadczono z tureckiego ministeryum spraw zagranicznych, że nienakazywano wcale wojsku przekraczać Maricy lub posuwać się ku Gümüldżinie. Gdyby zaś wojska tureckie rzeczywiście tak uczyniły dla obrony zamieszkałej tam ludności tureckiej — to otrzymają rozkaz powrócenia na dawne stanowiska.

Żadne jednak wykręty tureckie nie zmienią faktów. Z Sofii bowiem donoszą, że wedle informacyi z głównej kwatery bułgarskiej wysunięte naprzód pozycye tureckie wciąż są wzmacniane.

Jak się rozwikła ten nowy zatarg turecko-bułgarski, doprawdy trudno przewidzieć i to tem więcej, ponieważ nic nie wskazuje, aby mocarstwa posiadały dość siły moralnej do narzucenia swej woli Turcyi. Gdyby więc Turcya wystąpiła teraz zbrojnie przeciw Bułgaryi, to ta ostatnia znajdzie się w położeniu przymusowem odstąpienia jej wszystkich poczynionych zdobyczy a może nawet i Kawali. W cóż tedy jednak obrócą się wtedy postanowienia pokoju bukaresztańskiego i londyńskiego, które zawarto pod auspicyami Europy?...

Niemiecka opozycya w Czechach.

Komisya administracyjna ustanowiona w Czechach wywołała dość silne zaniepokojenie u obu narodów ten kraj zamieszkujących. Zwłaszcza Niemcy podnieśli wielki hałas z powodu rzekomego faworyzowania Czechów przez komisyę administracyjną. Zwołano zatem w rozmaitych niemieckich miastach wiece, na których pouchwalano bardzo energiczne rezolucye, wzywające do opozycyi przeciwko rządowi. W Komotowie odbył się zjazd mężów zaufania niemieckich z Czech, na który również przybyli posłowie niemiecko-czescy do Sejmu i parlamentu. Po długiej i burzliwej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Niemcy w Czechach domagają się od Związku niemiecko-narodowego energicznego i odważnego wypowiedzenia się za wzajemnością niemiecką, która się przejawi w ten sposób, że Związek wystąpi z obecnej większości rządowej w parlamencie i zajmie najostrzejsze stanowisko opozycyjne, na którem wytrwa tak długo, dopóki żądania Niemców czeskich nie zostaną spełnione. Zgromadzeni oczekują, że niemieccy posłowie z Czech w każdym razie wystąpią z większości bez względu na to, czy Związek pójdzie z nimi razem, czy nie“.

Wynikałoby stąd, że Niemcy z Czech przejdą odrazu do najostrzejszej opozycyi. Nie trzeba jednak brać zbyt dramatycznie uchwał komotowskiego zjazdu. Do opozycyi Niemcy nie są wcale przygotowani i niemają do niej najmniejszego powodu.

Wszystkie te wiece i rezolucye są raczej „markowaniem“ opozycyi, niż wyrazem rzeczywistego niezadowolenia. Niemcy bowiem czują doskonale, że właśnie ich nierozumna polityka i ich niesłychane zaślepienie spowodowały przesilenie konstytucyjne w Czechach, — i że rząd spełnił tylko swój obowiązek, normując niemożliwe stosunki i zapobiegając skandalicznemu bankructwu najbogatszej w państwie prowincyi. Zresztą rząd obecny, w którym zasiadają tacy mężowie zaufania Niemców jak hr. Stuergkh, bar. Heinold i p. Hohenburger, daje chyba aż nadto wystarczające gwarancye, że wszelkie pokrzywdzenie narodowych niemieckich interesów jest bezwarunkowo wykluczone. To też cała agitacya opozycyjna Niemców w Czechach nosi na sobie niemiłe piętno obłudy.

Z Kolonii wakacyjnej uczniów szkół średnich.

Z Poręby Wielkiej piszą do nas: IX Kolonia wakacyjna uczniów, wysłana z ramienia „Krakowskiego Towarzystwa Kolonii dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza“, na dwumiesięczne letnie wywczasy do Poręby Wielkiej, gościła w swych progach 13 sierpnia wiceprezydenta Rady Szkolnej, Dra Ignacego Dembowskiego. O godzinie 4 popołudniu przybył p. wiceprezydent do Kolonii w towarzystwie hr. Wodzickiego, powitany przez kierownika instytucyi prof. Władysława Kocha i chór uczniów, który pod batutą ucznia Karola Ostrowskiego, odśpiewał u progów kolonii powitalną pieśń: „Witajcie nam“.

Następnie oprowadzony po gmachu kolonii przez kierownika, zwiedził p. wiceprezydent ubikacye gospodarskie: spiżarnię, kuchnię i jadalnię, dopytując się o zapasy żywności dla uczniów i o najważniejsze artykuły spożywcze. Wprowadzony do pięknie przystrojonej sali „teatralnej“ p. wiceprezydent przyjęty został przez uczniów gromką pieśnią „Roty“ Konopnickiej, następnie zaś wysłuchał właściwego powitania kierownika Kolonii prof. Kocha. Potem uczeń St. Buchała w asystencyi kolonistów A. Stankiewicza i Kozika, wręczając bukiet z polnych kwiatów i gustownie rysowany adres przez ucznia Simmlera z podpisami 53 kolonistów, przemówił w gorących a szczerych słowach, wyrażając radość z powodu tak zaszczytnych odwiedzin.

Po przemowach p. wiceprezydent, zabrawszy głos, w pięknych słowach dziękował kierownikowi i uczniom za okazane przyjęcie, a określając zadania ucznia na wakacyach w koloniach, zachęcał do pracy, życząc uczniom użycia błogich chwil wśród piękna przyrody i wzmocnienia sił do pracy szkolnej. Opuszczającemu salę z pełnej piersi zaśpiewał chór pieśń: „Upływa szybko życie, jak potok płynie w dal, a w sercu pozostanie tęsknota smutek żal“. W dalszym ciągu zwiedzał p. wiceprezydent 12 mieszkalnych pokoi kolonistów, oglądał w pokojach Kierownika: bibliotekę zakładową, dary książek i czasopism dyr. Zawilińskiego, przeglądał zbiory roślin i zielniki uczniów, zbiory minerałów i owadów, gazetkę wakacyjną, redagowaną przez uczniów p. t. „Nasze życie“, liczne fotografie, wykonane przez fotografów Kolonii, dalej oprawy książek tegorocznych introligatorów uczniów, interesując się przytem żywo statystyką uczniów, ich stanem zdrowia i ich różnorodnemi zajęciami. — Tymczasem na boisku ugrupowali się koloniści do wspólnej fotografii z p. wiceprezydentem, której dokonali uczniowie Szyrtkuber Artur i Szczurowski Wł. Po dwugodzinnej przeszło wizytacyi Kolonii, podejmowany był gościnnie p. wiceprezydent podwieczerzą przez pp. gospodynie i kierownicski, a koloniści rozradowani miłym pobytem p. wiceprezydenta, bo poslieni ofiarowanym nadto przez niego olbrzymich rozmiarów „miodownikiem“, opuszczającego Kolonię p. wiceprezydenta pożegnali pięknym i czystym śpiewem „Żegnajcie nam“.

Pobyt p. wicepr. Dembowskiego w Kolonii w Porębie W., jego zainteresowanie się wszystkiemi sprawami tej tak szlachetnej instytucyi i jej pracowników, jego zbliżenie się do uczniów i przypatrzenie się naocznie życiu kolonistów, wywarło na obecnych nieprzemijające wrażenie.

Przy sposobności zwiedził p. wiceprezydent miejscową szkołę ludową, oprowadzony przez kierownika p. Kurletę, tudzież szkołę w pobliskim Podobinie. *K.*

Turcy idą!

Nieprawdopodobnie straszny obraz z wojny ostatniej opisuje korespondent „Tempsa“ ze Starej Zagory, gdzie — jak wiadomo — przebywała główna kwatera bułgarska podczas wojny z Turcyą i gdzie podczas wojny Bułgaryi z Serbią i Grecyą, ludność żyła w ustawicznej trwodze przed napadem tureckim.

Od wieków Stara Zagora była świadkiem okrucieństw tureckich, bo leży na szlaku ich pochodów na Europę. Ośm razy Stara Zagora była spalona do fundamentów, a w r. 1877 ludność 12 tysięczna tego miasta była wycięta w pień przez Turków, a z domów nie pozostało ani jednej całej ściany.

Miasto potem jeszcze raz odbudowano, a położone w dobrym punkcie, szybko się rozrosło pod każdym względem.

Przyszła wojna turecka. Były to czasy wielkich zwycięstw Kirkilisse i Lüle Burgasu. W Starej Zagorze nie odczuwano wcale okropności wojny.

Ale kiedy zawrzały bitwy z Serbami i Grekami pod Koczaną, Turcy z wszystkiemi siłami wpadli do Bułgaryi, paląc i niszcząc po drodze.

Stara Zagora leży o kilka kilometrów od dawnej granicy tureckiej.

W chwili wybuchu drugiej wojny bałkańskiej było tam 12.000 jeńców tureckich, potem zaś przybyło 600 Serbów i Greków, wziętych do niewoli. Tej masy więźniów strzegło zaledwie 3000 żołnierzy bułgarskich ostatniego powołania, od 40 do 45 lat.

Tymczasem przyszło do Starej Zagory jeszcze 600 jeńców tureckich z Hermanly, wreszcie setki i tysiące zbiegów, uciekających przed rzeziami prącego wciąż naprzód wojska tureckiego. Zbiegowie szerzyli wśród mieszkańców nietylko nieopisany popłoch, ale też różne choroby i epidemie, które ze sobą przynosili.

A opowiadali rzeczy, od których mróz przechodził po kościach. Mówili o dziesiątkach spalonych wiosek, o wycinanej w pień ludności, a słuchali tego nietylko Bułgarzy, ale też owi jeńcy, trzymani przez tak małą załogę; wiedzieli, że wojska tureckie, które ich wyzwolą, są już jakieś 40 kilometrów od miasta...

Można sobie wyobrazić straszliwy niepokój mieszkańców, żyjących w takich warunkach. Zbiegowie mówili, że ledwie uciekli z życiem, zostawiając wszystko, co mieli, aż do dzieci.

Wszyscy mieszkańcy Starej Zagory, zdolni do noszenia broni, posiadali ją z ramienia rządu. — Niektórzy pilnowali więźniów, inni sprawowali służbę policyjną, stali na czatach, jako straże przednie...

I nagle — d. 26 lipca, około g. 6 z rana, zjawiło się na ulicach Starej Zagory czterech żandarmów, którzy biegli jak nieprzytomni po ulicach, wrzeszcząc, co sił w piersiach, żeby ratował się, kto może, bo jazda turecka stoi u wrót miasta, za kilka minut wejdzie...

Ten okropny krzyk wprawił odrazu mieszkańców w obłęd strachu. Niepodobna sobie wyobrazić podobnego popłochu, który jak huragan przebiegł przez miasto. Ludzie, wybiegłszy z domów jak szaleni, zbitą falą rzucili się do jedynej drogi, prowadzącej w góry, chcąc uciec przed torturami Turków. Tłoczono się jak stado owiec, miażdżono się, gnieciono, aby tylko uciec. Rzucano dzieci, jako niepotrzebne ciężary, gdziekolwiek obok ulic i dróg. — Przeszło setkę tych dzieci znaleziono potem i oddano, jeszcze żywe, rodzicom. Zewsząd rozlegały się krzyki:

— Turcy idą! Ratujcie!!

Okrzyki te usłyszeli również jeńcy tureccy, internowani tuż przy drodze, którą uciekał tłum. I oto tysiące więźniów od jednego zamachu zdusiły straże więzienne i wybiegły ku nadchodzącym, czego byli pewni, braciom Turkom. Dodało to oczywiście jeszcze większego popłochu i szaleńczego nieporządku w mieście.

Nagle ktoś, niewiadomo kto, — strzelił. Skutek był straszny. Natychmiast rozległy się salwy ni stąd ni z owąd. W zamęcie Bułgarzy strzelali do siebie i tak padło ich sześciu.

Jednocześnie z domów, niżej położonych, również wybiegali, jak zewsząd, mieszkańcy, uciekając. Ponieważ wszyscy byli uzbrojeni, ponieważ usłyszeli strzały i widzieli uciekających jeńców tureckich, pomyśleli, że to jest bunt więźniów — i rozpoczęli morderczy ogień na bezbronnych Turków-jeńców.

Bułgarzy stawali na wszystkich rogach ulic i rozstrzeliwali bez pardonu każdego Turka, który się ukazał. Strzelano tak nieraz z odległości zaledwie kilku metrów.

Ta rzeź trwała dopóty, aż przyszły władze wojskowe bułgarskie i rozkazały, aby zaprzestano rzezi. Ale zanim to nastąpiło, na ziemi leżało 600 trupów (według przybliżonego obliczenia) oraz około 400 rannych, przeważnie ciężko.

Stwierdzono później, że owi żandarmi, którzy wywołali ten dziki popłoch, byli to szpiegowie prowokatorzy, którzy chcieli wywołać te okropne wydarzenia. Ludność szybko porachowała się z nimi. Dwóch zatłuczono na śmierć, dwaj inni zbiegli.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 37; zachód przypada o godzinie 6 minut 51; długość dnia godzin 14 minut 14

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Maryana, pojutrze we środę św. Bernarda.

Kraków 18 Sierpnia.

Urodziny Cesarza Z powodu 84 rocznicy urodzin Cesarza odbył się w naszem mieście szereg uroczystości.

W niedzielę wieczorem przeszedł ulicami Krakowa capstrzyk wszystkich orkiestr wojskowych pułków stacyonowanych w Krakowie.

Przed rozpoczęciem wieczornego przedstawienia zespół artystów opery lwowskiej wykonał hymn ludowy, — który bardzo licznie zebrana publiczność przyjęła oklaskami i stojąc wysłuchała. Na przedstawieniu byli między innymi obecni p. delegat nam. r. dw. Federowicz i wiceprezydent m. Dr Szarski.

Dzisiaj rano w katedrze na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował X. biskup Sapieha w licznej asyście kleru. Na nabożeństwo przybyli komendant korpusu krakowskiego gen. Böhm-Ermoli w otoczeniu sztabu i generalicyi, del. nam. r. dw. Federowicz w mundurze, — wiceprezydent m. Dr Szarski — i naczelnicy wszystkich władz i urzędów krakowskich.

Podczas nabożeństwa dano szereg wystrzałów armatnich.

Nadto w kościele św. Piotra odbyło się specyalne nabożeństwo dla wojskowości, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich pułków załogi krakowskiej.

Coroczna rewia z nabożeństwem na Błoniach odpadła wskutek niepogody. Gmachy rządowe przybrano flagami.

Popołudniu odbył się w Kasynie wojskowem galowy obiad dla korpusu oficerskiego i zaproszonych gości, podczas którego komendant korpusu wzniósł toast na cześć Monarchy.

W szkole kadeckiej na Łobzowie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowych podchorążych wobec generalicyi.

Pożegnanie operetki. Wczorajszą „Ewą“ pożegnał nas zespół operetkowy lwowski. Wypełniona sala, rozjaśnione, radosne twarze, oklaski i kwiaty, jakiemi obdarzano artystów świadczyły, że jednak mimo podnoszonej ponurości Krakowa umiałby on się bawić niefrasobliwie, gdyby miał do tego sposobność. Niestety przedstawiciele lżejszej muzy raz do roku i to w czasie odlotu gros Krakowa zjeżdżają a na scenie jedynego teatru panujący wszechwładnie dramat ponurą dolę tutejszą drapuje we wspaniałą lecz duszną i sztuczną powagę.

Przyznać trzeba operetce lwowskiej, że friwolną treść operetek umie utrzymać w ramach przyzwoitości bez uszczerbku w humorze i skocznem tempie tego rodzaju utworów. Można się też ubawić nie gorsząc, o co tak łatwo w naszem miasteczku.

Wobec dobrych stosunków, panujących między obu teatrami, możeby można podać pod adresem nowej dyrekcyi naszego teatru — projekt, by postarała się o częściejszą gościnę opery i operetki lwowskiej ku wielkiej radości naszych amatorów muzyki. Możnaby uczynić coś w rodzaju wymiany — nasi artyści zaprezentowaliby Lwowu co jakiś czas swój najnowszy repertuar, my zaś mielibyśmy sposobność częściej usłyszeć takich artystów, jak: p. Korolewicz, Mann, Dobosz i wreszcie doskonały zespół operetki lwowskiej.

Wczorajsze pożegnalne przedstawienie było jednocześnie gorącą owacyą dla ulubionej primadonny p. Miłowskiej, która przeszedłszy przed kilku dniami bardzo poważną operacyę, grała i śpiewała nam z nadzwyczajnym temperamentem na pożegnanie — które wyrażamy w słowach „do rychłego zobaczenia“!

Kanikuła na pożegnanie. Tegoroczna kanikuła była faktycznie psim czasem. Jak bowiem z każdego, nawet pożyczonego — almanacha dowiedzieć się można w tej porze odbywają się na niebie nadzwyczajne historye, jak zrównanie co do czasu wschodzenia i zachodzenia Saryusza (gwiazdy „znacej?“ z jasności) ze słońcem. Ponieważ zaś ów Saryusz należy do gwiazdozbioru „wielkiego psa“ i nazywa się psią gwiazdą — porę więc tego zrównania obecnie przypadającą, od łacińskiego „canis“ (pies!) kanikułą nazwano. Ubiegająca kanikuła była — „pod psem“ — nazwę zaś dla niej mają dopiero wymyślić — na razie trzeba nam stwierdzić, że czas to był — i jest niestety! straszny.

W naturze nastąpił jakby jakiś przewrót — zamiast, by ludzie do wód jechali, jakto przy zwyczailiśmy się czynić, w roku b. zjechały do nas wody — morskie, lądowe, górskie, wszelkie i to w tak znacznych ilościach, że słońce, które normalnie w lecie na jeden centymetr kwadratowy daje nam w ciągu jednej minuty trzy kalorye ciepła, obecnie nierzadko dawało za mało, by się uczciwie, a nawet naumyślnie spocić.

Nawet nie spostrzegliśmy, gdy słowiki i inne ptaszki przestały śpiewać, że róże już przekwitają, wieczór wcześniej zapada — i że lato wraz z kanikułą ma się ku końcowi a — parasol mokry i mokry nb. u tego, kto go używa. Kraków przeżył mokrą kanikułę, jak wiele innych rzeczy i cieszy się z powrotu zwykłego trybu życia. Nieprzemakalni letnicy powracają po trochu, ulice poczynają się ożywiać, domy zaludniać, kanikuła żegna nas ostatniemi deszczami i zacznie się rok nowy szkolny, urzędnicy i t. p., ci którzy wyjechali daleko, wrócą, bawiący w pobliżu miasta też, niebawem będziemy jeść śliwki i .... rzucać pestki na ulicy, i wspominać urlop, i przeklinać pogodę, i żyć dalej aż do skutku — jakie to proste!

Stan wody na Wiśle. Wskutek ostatnich deszczów woda na Wiśle przez dzień wczorajszy przybierała gwałtownie. Wieczór poczęła jednak opadać. — Przez dzisiejszą noc jednak znowu przybyła o 1·75 cm, tak, że woda na Wiśle wynosi 3 m 80 cm, ponad zwykły stan. Woda dalej przybywa. — Na Podgórzu Wisła płynie po dolnych bulwarach.

Wycieczki w Krakowie. Przez trzy dni bawiła w Krakowie wycieczka „Związku kolejarzy austryackich“ przeważnie z Moraw, Austryi górnej i Czech. Wycieczka liczyła przeszło 200 osób. W sobotę zwiedziła wycieczka Wieliczkę, wieczorem zaś wzięli udział uczestnicy wycieczki w bankiecie w sali Strzeleckiej. Wczoraj zwiedzali pamiątki naszego miasta, a wieczór wyjechali.

Gościli także w naszych murach urzędnicy czeskich kas oszczędności z Czech, Moraw i Śląska, którzy po zjeździe w Polskiej Ostrawie przybyli jeszcze w piątek do Krakowa. Wczoraj zwiedzili nasi goście Muzeum narodowe, wystawę Sztuk pięknych, uniwersytet, bibliotekę Jagiellońską i inne zabytki — popołudniu wyjechali do Morawskiej Ostrawy.

Ul. Sławkowska została zamkniętą dla ruchu kołowego i wstrzymany na niej ruch tramwajowy z powodu robót brukarskich.

Obchód ks. Józefa Poniatowskiego. Z Zarządu oddziału konnego „Sokoła“ otrzymujemy następujące pismo:

Zarząd O. K. S. przypomina wszystkim obecnym w Krakowie członkom, że zgłoszenia do zawodów konnych, które odbędą się w Krakowie w ostatnią niedzielę września względnie pierwszą października b. r. przy współudziale oddziału lwowskiego z powodu uroczystego obchodu ku czci księcia Józefa Poniatowskiego, przyjmuje codziennie kancelarya oddziału w godzinach 6 – 8 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Smoleńskiej.

Zarazem zawiadamia Zarząd, że ćwiczenia już się rozpoczęły i odbywają się w poniedziałki, środy i piątki punktualnie w godzinach od wpół do 7 do wpół do 8 rano.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie rozpisało za pośrednictwem krakowskiego koła architektów konkurs na szkic domu własnego. Termin konkursu upływa 1 listopada 1913. Warunki konkursu otrzymać można w kołach architektów w Krakowie, ul. Straszewskiego 28 — we Lwowie, ul. Zimorowicza 9 — i w Warszawie, ul. Włodzimierska 31b.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj przy ulicy Wrzesińskiej l. 3 spadł syfon wody sodowej na przechodzącego właśnie p. Maurycego Kelnera, raniąc go ciężko w głowę. Rannego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe. Kelner dziś rano umarł.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie kwasu solnego, niejaka F. K., robotnica fabryki tytoniu, zamieszkała na Dębnikach przy ulicy Ks. Marka 4. Samobójczynię odwieziono do szpitala św. Łazarza, na oddział chorób wewnętrznych.

Pogoda. Dnia 17-go sierpnia termometr doszedł od + 11·3 do + 14·5 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 18 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·3 mm, — termometru + 14·5 C wiatr: północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 18 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 13·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr zachodni, pochmurno. Prognoza: pogoda zmienna.

Kronika zamiejscowa.

Pamięci bohatera. Dnia 7 września br. przypada pięćdziesięcioletnia rocznica bohaterskiej śmierci mieszczanina rzeszowskiego, blacharza z zawodu, Marcina Lelewela Borelowskiego, pułkownika wojsk polskich z roku 1863.

Marcin Borelowski urodził się w roku 1829 pod Krakowem jako syn ubogiego murarza, po ukończeniu szkół ludowych i wydziałowych uczył się blacharstwa w Krakowie. Po kilkuletniej wędrówce po kraju i za granicą osiedlił się w Rzeszowie, otworzył pracownię i otrzymał tamtejsze obywatelstwo. W roku 1859 przeniósł się do Warszawy i brał żywy udział w akcyi przedpowstańczej jako organizator młodzieży rękodzielniczej i ludu wiejskiego. Gdy walka się rozpoczęła, stanął na czele oddziału na Podlasiu, przyjmując pseudonim Lelewela. Przez przeciąg siedmiu miesięcy staczał walki z wrogiem, nękając go na każdym kroku. Rząd Narodowy po wzięciu do niewoli rosyjskiej Lewandowskiego, zamianował Borelowskiego pułkownikiem i naczelnikiem województwa Podlaskiego i na jego żiecenie kilkakrotnie przybywał do Galicyi. Gdy oddział jego został rozbity, formował zaraz nowy; stoczył dwadzieścia pięć bitew w znacznej części zwycięskich. Najsławniejszą była bitwa pod Panasówką 3 września, w której Rosyanie ciężką ponieśli klęskę tracąc dwa działa i kilkaset ludzi. W cztery dni później został zaskoczony przez znaczne siły rosyjskie pod Batorzem i podczas zaciętej bitwy śmiertelnie raniony oddał życie za Ojczyznę.

Powiatowy związek Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Rzeszowie powołał do życia komitet, który ma się zająć uczczeniem jego pamięci, jako jednego z najlepszych synów Ojczyzny. Komitet wywiązując się ze swego zadania, wydaje popularną ilustrowaną broszurę o życiu i czynach Marcina Borelowskiego. Na gmachu „Sokoła“ w Rzeszowie zostanie wmurowaną spiżowa tablica z popiersiem bohatera. Tworzy się fundacya dla wybudowania bursy dla młodzieży rękodzielniczej imienia Marcina Borelowskiego. Dnia 7 września br. odbędzie się uroczysty obchód wraz z odsłonięciem pamiątkowej tablicy. Znaczna ilość Towarzystw w kraju zapowiedziała współudział w obchodzie.

Zasądzenie żydowskiego lekarza-oszczercy. Z Nowego Targu donoszą: W piątek o godz. 1 po północy zapadł w sądzie tutejszym wyrok, skazujący Dra Gustawa Langsama na areszt sześciomiesięczny, zamieniony na grzywnę w kwocie 5.400 K za przekroczenie obrazy czci (§ 487 i 489 n. k.), popełnionej listem anonimowym, w którym obwinił przed policyą wiedeńską córkę obywatela tutejszego p. O. o zamiar poddania się niedozwolonej operacyi w chwili, kiedy z rodzicami wyjechała na operacyę po wypadku saneczkowym.

Na podstawie zeznań świadków Dra Bednarskiego i Dra Scheina, oraz aktów dyscyplinarnych Izby lekarskiej w Krakowie, sąd stwierdził, że Dr Langsam pisywał oszczercze anonimy do władz na swoich kolegów. Na podstawie stanowczego orzeczenia znawców pisma Nowickiego i Pisiewicza ze Lwowa i ich ustnych wywodów, a zwłaszcza na podstawie badań własnych, niezwykle sumiennych i znakomicie uzasadnionych, sąd ustalił, że list inkryminowany pochodzi z ręki obwinionego.

Rozprawę, trwającą od g. 4 popołudniu we czwartek do g 1 po północy, prowadził z niesłabnącą energią Dr Boszewski; oskarżał Dr Sahanek, bronił Dr Goldblatt.

Sprawa, ciągnąca się od stycznia, obudziła ogromne zainteresowanie w miasteczku i w powiecie; na sali i w przedsionku znajdowała się prócz palestry nowotarskiej całego niemal sądu, pub i-zność z burmistrzem na czele do końca rozprawy.

O komunikacyę w Limanowskiem. Piszą do nas z Limanowskiego: Znacie może czytelnicy okolice Łącka i Kamienicy? Prawda, że piękne góry, wody zdrowe a nawet lecznicze, urocze lasy! Skarby to, cuda! Lecz tych skarbów strzegą pilnie nasze władze; jeżelibyś chciał wedrzeć się do nas i coś zobaczyć, musisz być zdecydowany ponieść niebywałe trudy, jak ów Janek „dobry syn“, co szedł przez siedm gór, aby dostać cudownej wody. Wprawdzie nie będą na ciebie czyhać czarownice, ani zbóje, ani karły — ale żebyś się do nas nie dostał — (a my do was) — władza zabagniła drogi, mostków nigdy nie buduje (Szczawa, Białe, Zazadne), inne stoją podpierane (Zalesie), inne są zerwane (Kamienica), bo tak był mocny, że się sam walił; na drogach leżą kamienie, głazy, a za głazami niema zbójców, lecz są oczywiste bagna, kałuże, które czyhają na ciebie, żeby cię przynajmniej zbryzgać zupełnie. — Tak jest! jesteśmy za siódmą górą, jesteśmy skarbem, bo się zbiera owoce — a nic się nie daje lub nie dogląda się. Tyle jest tutaj materyału drogowego pod ręką, tak tanio możnaby mieć piękniejsze drogi niż na Zachodzie, lecz nikt o nas nie dba! Most na drodze Łącko-Kamienica zerwany, ludzie się topią, narażają na choroby, jeden kupiec stracił towaru wskutek braku mostu na przeszło 600 K, jarmarki prawie przerwane wskutek braku kupców, a wiadomo, jaka to strata dla gospodarstw, wywóz drzewa niemożliwy, trudno się dostać do kolei lub poczty, ponieważ codziennie więcej niż 100 fur ciężarowych jest w zastoju, ponosimy większe szkody niż wskutek deszczów, lecz cóż to obchodzi nasze władze! Politykowanie u nas panuje, ale nie spełnianie obowiązków.

Władą

Germanizator. Piszą do nas: Kilka mil od Krakowa leży wioska Polanka Wielka, której właściciel p. Teofil Wysocki trzyma w zarządzie dóbr niejakiego Linnerta, niemieckiego hakatystę. Pan ten, niepomny, że polski chleb spożywa i w polskim kraju żyje, wbrew intencyi p. Wysockiego, załatwia wszelkie korespondencye po niemiecku.

Oto do firmy krakowskiej pisze „Wohlgeb. Herrn .... in Krakau“ — a w treści „Einer Wohlgeboren! Hiemit... itd. — Mit aller Hochachtung Teofil R. v. Wysocki Gutsbesitzer in Polanka Wielka, post loco bei Oświęcim“.

I walczyć tutaj o prawa języka polskiego w dzielnicach zagrożonych, skoro w rdzennie polskim skrawku ziemi na taką śmiałość pozwala sobie hakatysta, utrzymywany przez Polaka na polskiej ziemi. Co sobie pomyśli właściciel firmy, gdy dostanie do rąk taką korespondencyę! Dziwić się tylko należy, że p. Wysocki trzyma w zarządzie swych dóbr Niemca, chociaż wielu polskich agronomów pozostaje bez zajęcia.

Ofiary „Canadian Pacific". „Diło" zamieszcza z Winnipeg w Kanadzie list, w którym między innemi czytamy: „Immigracya do Kanady przybrała w tym roku zastraszające rozmiary. Ludzi z Galicyi i Bukowiny przybyło nadspodziewanie dużo i tutaj wałęsają się całymi dniami, nie mogąc dostać żadnej roboty. Winni są temu ci, którzy nie wstydzili się użyć swego poselskiego wpływu (poseł ukraiński Petrycki i poseł polski Stapiński) na to, aby wyprawiać emigrantów na stokroć większą nędzę, jak w Galicyi.

W Kanadzie panuje teraz całkowity, ekonomiczny zastój, a jeżeli kto inaczej opowiada, to ma na oku tylko swoje osobiste interesy".

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie ratunkowe odbędzie w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4·30 popoł. w sali Dworca Tatrzańskiego na Krupówkach w Zakopanem, zwyczajne walne zgromadzenie.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu, 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej, 3) Wybór nowego zarządu, 4) Wnioski i interpelacye.

W braku przepisanego statutem kompletu, następne walne zgromadzenie ważne bez względu na liczbę członków odbędzie się tegoż dnia i w tejże sali o godz. 5 popoł.

Zarząd Towarzystwa.

Zlot polskich Sokołów w Poznaniu. W tych dniach odbywa się w Poznaniu zlot polskich Sokołów z całych Niemiec. Obrady zjazdu rozpoczęły się onegdaj, zagajone przemową powitalną prezesa Związku Sokołów, adwokata Chrzanowskiego. Udział w zlocie jest bardzo liczny, przybyło bardzo wielu Sokołów i Sokolic z ziemi śląskiej, Berlina, Westfalii i i.

Z okazyi Zlotu urządzono wystawę zlotową w sali stowarzyszenia artystów przy placu Wilhelmowskim. Wystawa przedstawia się okazale; wszystkie działy ćwiczeń opracowane systematycznie, obficie są uwzględnione. Obok przyrządów do ćwiczeń rozwieszono setki fotografij. — Powszechnie interesuje dział skautowy.

W pierwszym dniu zlotu odbyły się ćwiczenia zlotowe pod komendą naczelnika Langego. Najpierw wystąpiły okręgi krajowe, wykonując ćwiczenia wolne pod dowództwem naczelników okręgowych. W ćwiczeniach tych wzięło udział 700 druhów. Z kolei nastąpił rej kolarzy, którzy wykonali szereg udatnych ewolucyj. Ćwiczenia okręgowe rozpoczął oddział inowrocławski (ciupagami); następnie poznański w sile 210 sokołów (laskami); ogólne uznanie zdobyły sobie ćwiczenia oddziału pleszowskiego, który przy dźwiękach „Poloneza" wykonał seryę ćwiczeń wolnych; oddział kościański zbudował szereg pięknych piramid. Popisy zakończyły ćwiczenia kobiet maczugami; oddział ten liczył 144 ćwiczących.

Wczoraj odbyły się wspólne ćwiczenia wszystkich 13 okręgów Związku Sokołów polskich w Niemczech przy udziale blisko 1200 osób. Na podkreślenie zasługuje wzorowe zachowanie się policyi, która, jak nigdy dotąd, okazała takt i powściągliwość.

Wystawa przemysłowa w Toruniu. W sobotę w południe po nabożeństwie w kościele N. M. P. otwarto w Toruniu I. polską wystawę przemysłową.

Krótko przed g. 12 udali się wszyscy do ogrodu Wiktoryi, gdzie ze względu na ustawę językową odbył się właściwy akt otwarcia cicho, skromnie, bez przemówień. X. prob. Męczykowski przeciął wstęgę i poświęcił ubikacye wystawowe.

Wystawa obejmuje 13 działów, mianowicie: spożywczy, garderoby męskiej i damskiej oraz obuwia, dział metalowy, dział przemysłu drzewnego, dział urządzeń mieszkaniowych, powoźnictwo i blacharstwo, przemysł skórno rymarski, malarstwo i dział artystyczno-dekoracyjny, dział chemiczno-kosmetyczny, księgarstwo, drukarstwo, wydawnictwo, ogrodnictwo i warzywnictwo, dział maszyn i rozmaitości.

Na ogólną liczbę 114 wystawców dostarczył Toruń sam 22, Prusy Królewskie 25, Wielkopolska 56. Na pozostałych składają się Górny Śląsk, Królestwo, Galicya i obczyzna. Z Królestwa reprezentowane są Włocławek i Mińsk mazowiecki, z Galicyi Zakopane.

Podczas wystawy, która trwać będzie 10 dni, daje przedstawienia Kółko miłośników sceny z Dobrzejowic w Królestwie Polskiem.

Walka o radę miejską w Gostyniu. W mieście Gostyniu w Wielkopolsce, liczącem ogółem 6300 głów, w tem Polaków około 5000, gdzie w radzie miejskiej dotąd Polacy tworzyli większość, odbyły się w listopadzie roku zeszłego wybory do rady miejskiej, które wypadły po myśli Niemców i dały im większość. Podczas wyborów działy się różne nadużycia i z tego powodu polscy radni nie zatwierdzili wybranych. Rząd odmówił Radzie miejskiej prawa unieważnienia wyborów i zakazał radzie miejskiej odbywania posiedzeń, które też od dziewięciu miesięcy się nie odbywały. Obecnie Wydział powiatowy zatwierdził wybór Niemców i we wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, na którem wybrano prezydyum, składające się z samych Niemców.

Sprzedawczykostwo w zaborze pruskim. — „Gazeta Ostrowska" donosi, że w Niedźwiedziu w powiecie Ostrzeszowskim gospodarz Stanisław Kołodziej sprzedał Niemcowi 40-morgowe gospodarstwo za 14.400 marek. K. jest członkiem dozoru szkolnego i należy do Kółka rolniczego w Ostrzeszowie.

Czytamy w „Gazecie Chojnickiej": Donoszą nam z pewnego źródła, że p. Rosiński z Polnicy w powiecie Chojnickim sprzedał swój majątek ziemski „Bauernbankowi". Majątek ten, obejmujący około 1000 mórg, nabył p. R. przed półtora rokiem za 200 tysięcy marek od p. Lemańczyka, a sprzedał go obecnie „Bauernbankowi" za 300 tysięcy marek.

Usuwanie żydów z Królestwa. Z Piotrkowa donoszą, że onegdaj nadeszła do rządu gubernialnego do zatwierdzenia uchwała gminy Ząbkowice w powiecie będzińskim, podpisana przez wszystkich włościan, a domagająca się usunięcia mieszkańców żydowskich, którzy nieprawnie mieszkają na włościańskich gruntach.

Wydaleniu ma uledz przeszło 100 rodzin żydowskich.

Ze świata.

O pomnożenie ludności we Francyi. W republice francuskiej wobec bezskutecznych dotąd zabiegów o zwiększenie naturalnego przyrostu ludności, omawiane są od pewnego czasu rozmaite projekty, obliczone na to, aby przy pomocy nacisku podatkowego doprowadzić do pożądanej naprawy stosunków. Według obliczeń p. Bertilliona, ogłoszonych przez pisma paryskie, Francya liczy obecnie 1,350.000 mężczyzn nieżonatych, 1,800.000 małżeństw bezdzietnych, 2,400.000 małżeństw z jednem i 2,650.000 małżeństw z dwojgiem dzieci. Powołując się na to obliczenie, stowarzyszenia „La race francaise" występuje w „Figarze" z propozycyą wydania ustawy, która ma obowiązywać każdego obywatela do założenia ogniska rodzinnego i wychowania trojga dzieci. Obywatel, który ukończył 45 rok życia i nie uczynił zadość temu wymaganiu, ma płacić za każde brakujące dziecko 30 franków podatku rocznego, małżeństwa bezdzietne więc 90 fr rocznie, przyczem jednak ma być brany pewien wzgląd na stosunki materyalne interesowanych. Dochód z tego podatku od dzieci nieistniejących wynosiłby według obliczeń wymienionego stowarzyszenia około pół miliarda franków rocznie, czyby wystarczyło w zupełności na pokrywanie kosztów przywrócenia trzyletniej służby wojskowej.

Ze świata katolickiego.

Kardynał Bourne i międzynarodowy Kongres lekarzy w Londynie. Katoliccy lekarze, biorący udział w Kongresie międzynarodowym, który się odbył codopiero w Londynie, zaproszeni zostali do katolickiej katedry westminsterskiej, na uroczyste nabożeństwo, które celebrował kardynał Bourne w niedzielę dn. 12 b. m. Przed Sumą wygłosił kardynał wspaniałe kazanie zastosowane do okoliczności, którego wysłuchali zebrani lekarze w liczbie przeszło tysiąca osób.

Po Sumie przyjął kardynał lekarzy w sali tronowej pałacu arcybiskupiego, gdzie odczytano wystosowany doń adres w języku angielskim i francuskim. Fakt, że tylu lekarzy zadokumentowało swe uczucia katolickie wzięciem udziału w nabożeństwie, uczynił na ich kolegów innowierców głębokie wrażenie.

Z dziedziny wojskowości.

Zaniechanie manewrów. „Militär-Rundschau" w nadzwyczajnem wydaniu z niedzieli donosi:

Postanowieniem z dnia 16 b. m. Cesarz zarządził:

1. Ćwiczenia wojsk w roku b. mają wogóle zakończyć się ćwiczeniami w pułku.

2. Od tego ogólnego postanowienia stanowią wyjątek:

a) większe ćwiczenia kawaleryi, które mają się odbyć w Galicyi i na Węgrzech pod kierunkiem gen. inspektora kawaleryi;

b) ćwiczenia w obrębie III korpusu (Grac) i V korpusu (Pressburg);

c) ćwiczenia mniejszej części wojsk dyslokowanych w obrębie XII korpusu (Innsbruk);

d) większe manewry w Czechach.

Wynalazek inż. Ulivi'ego. Pierwsza „La France Militaire", a za nią inne dzienniki francuskie podały wiadomość — dotąd skądinąd nie potwierdzoną — o nadzwyczajnym wynalazku włoskiego inżyniera Ulivi'ego z dziedziny radiobalistyki, co zanotowaliśmy już w ubiegłym tygodniu.

Mianowicie miało mu się udać zbudowanie projektora, z którego może wysyłać promienie „infra czerwone", nazwane przez niego „promieniami F" i za ich pomocą w odległości przeszło 20 km sprowadzać eksplozyę materyałów wybuchowych, jeżeli tylko stykają się z jakimkolwiek metalem. Jeżeli ta wiadomość okaże się prawdziwą — to sprowadzi zupełny przewrót, szczególniej w wojnie morskiej, bo żaden statek wojenny nie będzie pewnym przed działaniem owych promieni. Francya zaś zyska broń bajecznej siły, gdyż inż. Ulivi sprzedać miał już swój wynalazek francuskiemu ministeryum marynarki.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w dyecezyi przemyskiej.

Zamianowany administratorem w Jasionowie X. Michał Nowąkowski, wikary katedralny w Przemyślu.

Przeniesieni: XX. wikaryusze: Józef Kogut z Dobromila do Zgłobnia; Franciszek Kotula z Kamienia do Majdanu; Paweł Szarek z Dydni do Wiązownicy; Leon Bobola z Wojutycz do Rakszawy; Józef Świerz z Lubeni do Tarnawca; Henryk Grębski z Szebień do Jeżowego; Piotr Pięta z Hoczwi do Komborni; Ambroży Bączewski z Boguchwały do Przewrotnego; Bronisław Dutkiewicz z Przewrotnego do Woli Zarczyckiej; Jan Tarnkowski z Radenic do Dydni; Stanisław Wolanin ze Zręcina do Łętowni.

Przeznaczeni z 32 nowowyświęconych XX.: Stanisław Bałuk do Leżajska; Wojciech Blajer do Białobrzwej; Aleksander Dulęba do Zarszyna; Jan Dzik do Dubian; Walenty Gawron do Sędziszowa; Jan Gielarowski do Boguchwały; Jan Keller do Zręcina; Wojciech Krysa do Trześni; Stefan Lenartowicz do Sieteszy; Franciszek Majewski do Szebień; Jakób Mikoś do Ulanowa; Stanisław Matzner do Przeworska; Andrzej Nycz do Wojutycz; Augustyn Portykiewicz do Lubeni; Alojzy Sierzęga do Przeworska; Jan Sika do Kamienia; Stanisław Sinkowski do Odrzykonia; Ignacy Skowron do Rudnika; Andrzej Sołtysik do Wesołej; Jan Zima do Krościenka Wyżnego; Franciszek Zmarzły do Sieniawy.

Przedłużenie urlopu na przeciąg jednego roku w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Zygmunt Skowronek, wik. deficyent w Urzejowicach.

Konkurs na opróżnione probostwo w Jasienowie, rozpisany z terminem do 10 września b. r.

Zmarli. S. p. Karol d'Abancourt, radca sądu kraj. wyższego we Lwowie, umarł onegdaj w Rabce.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5-ciu obrazach J. Słowackiego.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Szlakiem legionów", dramat w 5 aktach H. Morstina.

Wtorek. „Leci liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.

Środa. „Kordyan", poemat dramat. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Sobota. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. Do wyścigów urządzonych przez 10-ty pułk dragonów na torze krakowskim we środę dnia 20 b. m. zamianowano do I-go wyścigu 8, do II-go 11, do III go 13, do IV-go 11, do V-go 7, do VI go 10, do VII go 7, do VIII-go 7, do IX-go 6 koni. Z licznych mianowań wnosić należy, że wyścigi te będą bardzo ożywione. Loże w głównym, oraz małym pawilonie mogą zająć tylko oficerowie, oraz familie oficerskie, lub osoby posiadające zaproszenie od komitetu. Nieposiadający zaproszenia mają wstęp wolny na wszystkie inne miejsca. Celem uniknięcia możliwego wypadku w natłoku zgromadzonej publiczności, byłoby wskazanem, aby dzieci i studenci, oraz wogóle nieletni, przybywali pod nadzorem starszych osób.

Totalizator będzie tylko w I, IV i IX tym wyścigu czynny, w innych zaś nie będzie wcale fungował.

Wiec introligatorów.

W sobotę popołudniu obradował dalej wiec introligatorski, i oprócz już przez nas podanych, uchwalił jeszcze następujące rezolucye:

Wiec stwierdza, że brak cła ochronnego dla książek drukowanych w kraju, a oprawianych za granicą państwa austryackiego naraża na ogromne straty nietylko introligatorów austryackich, ale także skarb państwa i wogóle całe społeczeństwo i żąda od rządu, od posłów, od p. namiestnika i od wszystkich instytucyj, które w tej sprawie mogą mieć jakąś ingerencyę, aby się postarali przy rewizyi taryfy cła, która ma nastąpić w roku 1917, by na książki za granicą państwa oprawiane nałożone zostało jaknajrychlej odpowiednie cło ochronne.

Wiec domaga się u rządu, by introligatornie w zakładach wychowawczych, więzieniach, internatach, szkołach i t. p. nie wykonywały robót prywatnych.

Wiec uchwala wniosek, aby Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie, mocą którego przy egzaminach nauczycielskich dla szkół wydziałowych, przy udzielaniu lekcyi kartoniarstwa w szkołach i gimnazyach, nauczycielami zamianowani byli samoistni majstrowie introligatorscy, jak również, by objęto rozporządzeniem zabronienie oprawiania książek dla bibliotek szkolnych przez uczniów w zakładach naukowych.

Zebrani na wiecu introligatorzy uchwalają uprosić prezesa Koła polskiego, by wspólnie z posłami kraju naszego powołał do życia przy Kole polskiem w Wiedniu komisyę stałą dla przestrzegania spraw rękodzielniczych i przemysłowych, a to z powodów, że czynniki rządowe i autonomiczne reprezentujące władze I. instancyi nie przestrzegają ustawowo zastrzeżonej obrony rękodzieła i przemysłu.

Po przyjęciu rezolucyi odczytano nadesłane na wiec telegramy, poczem na wniosek p. Kubickiego uchwalono wykonanie uchwał wiecu zlecić przewodniczącemu stow. introligatorskiego w Krakowie.

Następnie p. Legieżyński zamknął obrady i złożył podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia wiecu a przedewszystkiem p. wiceprezydentowi Drowi Szarskiemu i cechowi rzeźników za użyczenie sali.

Dział ekonomiczny.

Czwarta klasa na kolejach austryackich. Stanisławowska dyrekcya kolejowa otrzymała z ministerstwa kolei polecenie przedłożenia swej opinii w sprawie wprowadzenia na austryackich kolejach czwartej klasy, na wzór pruski. Odpowiedź dyrekcyi kolejowej będzie podobno korzystna dla tej, przez ogół pożądanej reformy.

Zamach na komisarza rządowego w Zagrzebiu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 sierpnia.)

Budapeszt. (T. B.) „Węg. Biuro koresp." donosi z Zagrzebia: Gdy komisarz królewski bar. Skerlecz wychodził dziś rano z kościoła św. Marka, gdzie był obecnym na nabożeństwie z okazyi rocznicy urodzin cesarza, jakiś student strzelił do niego z rewolweru i zranił go lekko w prawe ramię. Sprawcę zamachu ujęto.

Sprawca zamachu.

Budapeszt. (T. B.) Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, sprawca zamachu na królewskiego komisarza został natychmiast po strzałach pochwycony przez znajdującą się na miejscu policyę i publiczność.

Przesłuchiwany na policyi podał, że nazywa się Stefan Dojcyk, pochodzi z Lud-Brück w Chorwacyi, liczy lat 23 i jest pomocnikiem malarskim.

Dalej podał, że w tych dniach właśnie powrócił z Ameryki, gdzie powziął zamiar zabicia komisarza królewskiego w Chorwacyi. Zamiar zabójstwa powstał u niego na skutek czytanych w Ameryce artykułów prasy chorwackiej o rządach komisarzy. Postanowił on zgładzić każdego komisarza, który urzęduje obecnie, osobistej urazy do bar. Skerlecza nie miał, bo go nie znał.

Hr. Berchtold nie ustępuje.

Ischl. (T. B.) Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, który przybył w towarzystwie swego szefa kancelaryi, radcy legacyjnego Hoyosa, został przyjęty przez cesarza na audyencyi, która trwała od godz. 11 do 12·30. Minister zdał cesarzowi sprawozdanie o sprawach swego działu. Wiadomości podane przez niektóre wiedeńskie dzienniki, o celu podróży ministra Berchtolda do Ischlu są pozbawione podstawy. Hr. Berchtold i sekretarz jego zostali zaproszeni na obiad familijny do willi cesarskiej.

Wiedeń. (T. B.) Na tle wczorajszej audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda u cesarza powstały pogłoski, że hr. Berchtold ma zamiar podać się do dymisyi. Telegram Biura korespondencyjnego z Ischlu zaprzecza tej pogłosce. Mimo tego „Morgen" podaje wiadomość, że hr. Berchtold podał się do dymisyi, że jednakże cesarz dymisyi nie przyjął. W związku z tą wiadomością donosi „Morgen", że Austro-Węgry porzuciły zamiar przeprowadzenia rewizyi traktatu bukareszteńskiego. Pragska „Narodni Politika" również notuje pogłoskę o rzekomej dymisyi i oświadcza, że na następcę Berchtolda upatrzonym jest hr. Ottokar Czernin. Oczywiście wszystkie te wiadomości są zupełnie bezpodstawne.

Ischl. (Tel. wł.) Jak zapewniają w sferach poinformowanych pogłoski o dymisyi hr. Berchtolda są nieprawdziwe. Dymisya ta nie jest wykluczona, lecz w każdym razie nie przyjdzie do niej teraz.

Echa z Bałkanu.

Ratyfikacya traktatu pokojowego.

Sofia. (T. B.) Jak ze strony miarodajnej słychać, traktak bukareszteński będzie dziś ratyfikowany przez króla Ferdynanda.

Bułgarya protestuje.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski wysłał do posłów bułgarskich za granicą bardzo energiczny protest przeciw marszowi wojsk tureckich ku Gümüldżine. Nadto przedstawicielom mocarstw, przebywającym w Sofii wręczono notę rządu bułgarskiego, która podnosi to bezprawne przekraczanie terytoryów, wytyczonych według zasad traktatu londyńskiego. Bułgarya domaga się nadto cofnięcia wojsk tureckich do linii Enos-Midya, gdyż przekraczanie tejże komplikuje wielce sytuacyę i utrudnia negocyacye pokojowe.

Bułgarya stara się o pożyczkę.

Paryż. (Tel. wł.) Jak słychać w sferach finansowych, rząd bułgarski czyni starania o pożyczkę wśród finansistów francuskich. Pożyczka ta ma być zaciągnięta na nowe zbrojenia a mianowicie armaty z warunkiem jednak, że wszelkie zamówienia poczynione będą we Francyi.

Podjęcie ruchu kolejowego.

Sofia. (T. B.) Rząd serbski zaproponował rządowi bułgarskiemu podjęcie bezpośredniego ruchu kolejowego między Belgradem a Sofią.

O opróżnienie Albanii.

Belgrad. (T. B.) Przedstawiciele wielkich mocarstw wręczyli wczoraj popołudniu Pasiczowi notę zbiorową w sprawie ostatecznego opróżnienia Albanii przez wojska serbskie i w sprawie ochrony mniejszości.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 sierpnia.)

Urodziny cesarskie.

Ischl. (T. B.) Dziś o pół do 9 rano przyjął cesarz bawiących tu członków rodziny cesarskiej, którzy mu złożyli gratulacye z okazyi rocznicy urodzin. O g. 9 wysłuchał cesarz sam w kaplicy Mszy św.

Wiedeń. (T. B) Ze wszystkich stron monarchii nadchodzą wiadomości o uroczystych obchodach dzisiejszego dnia urodzin monarchy. W Wiedniu z powodu niepogody nie odbyła się zwykła parada na Schmelzu, tylko nabożeństwa w kościołach.

Odznaczenie.

Ischl. (Tel. wł.) Przyboczny lekarz cesarski Dr Kertzl otrzymał godność tajnego radcy.

Uwalnianie rezerwistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą ze sfer wojskowych, jutro rozpocznie się urlopowanie rezerwistów z korpusów, stacyonowanych na południu monarchii.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie na dzisiejszej giełdzie było dobre.

Dramat w koszarach.

Wiedeń. (T. B.) W koszarach piechoty gwardyi przybocznej wpadł służący wojskowy do mieszkania kapitana i oddał strzały do pani, będącej właśnie na odwiedzinach w domu kapitana. Pani owa zginęła od strzałów, kapitan odniósł ciężkie rany. Również ranny jest pewien podoficer, który chciał pospieszyć kapitanowi z pomocą. Służący po strzałach rzucił się z okna i odniósł ciężkie obrażenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak dotychczas stwierdziło śledztwo policyjne, dama, która została zastrzelona w mieszkaniu Eisenkolba nazywała się Marya hr. Bolza i była damą do towarzystwa w pewnej rodzinie węgierskiej w Budapeszcie. Forysio, który popełnił zamach, nazywał się Jakubowicz i zmarł dzisiaj rano w szpitalu. Na odgłos strzałów pospieszył do pokoju kapitana oddział żołnierzy, których dowodzący podoficer został też postrzelony. Przyczyny zamachu dotąd nie wyjaśniono.

Wypadek w górach.

Insbruk. (T. B.) W Dolomitach spadło i zabiło się na miejscu dwóch turystów z Monachium: Dr Lütiens i medyk Müller.

Cholera w Bośni.

Serajewo. (T. B.) Okręg miejski Brčko oraz odległa o 10 kilometrów miejscowość Ostra Luka, są nawiedzone cholerą. W Ostre Luka wydarzyły się 4 wypadki śmiertelne. W Han Bulatowci zachorowało 6 osób wśród objawów podejrzanych o cholerę. W okolicy Gornia Tuzla zaszły dwa podejrzane zasłabnięcia, z których jedno zakończyło się śmiercią. W Granicy stwierdzono jeden wypadek cholery.

Pogrzeb Bebla.

Zurych. (T. B.) Wczoraj odbył się pogrzeb Bebla, niesiono około 300 wieńców, oprócz tego dwa wozy przepełnione były wieńcami. Przeszło 200 stowarzyszeń socyalno-demokratycznych z Zurychu i z całej Szwajcaryi z chorągwiami brało udział w pochodzie pogrzebowym, który na ogół liczył 9—10.000 osób.

Jeszcze Tarnowska.

Peterburg. (Tel. wł.) Według doniesień Agencyi telegraficznej bohaterkę głośnego procesu weneckiego Tarnowską, znaleziono powieszoną na jedwabnej chusteczne w pociągu pospiesznym, zdążającym z Petersburga do Kijowa. (?) Ne wiadomo, czy popełniła samobójstwo, czy zachodzi tu wypadek morderstwa. Śledztwo dotychczas nie wyjaśniło tej zagadkowej sprawy.

(Wogóle cała sprawa bardzo tajemniczo się przedstawia — niewiadomo bowiem czy kobieta, którą znaleziono była faktycznie Tarnowska. Przyp. Red.).

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Ludwik Dydyński z rodziną z Warszawy, Władysław Dobrowolski z rodziną z Kolbuszowej, Ludwikowie Lipscy z Częstochowy, Wacławowie Lisieccy z Granicy, Antoni Czarnecki z Warszawy, Jan Krobicki z Wadowic, Wincenty Rawski ze Lwowa, Adam Leszczyński ze Złoczowa, Kazimierz Szczepański ze Lwowa, Romualdowie Jaśkiewiczowie z Zamościa, Dyr. Herman Landau z Brodów, Wacław Reklewski ze Lwowa, Zygmunt Reiner z Wiednia, Alfred Fränkel z Przemyśla, prof. Ludwik Körber ze Lwowa, Edmundowie Pawełkiewiczowie z Chicago, Dr Lesław Gluziński ze Lwowa, Stefania Brzostowska z Sosnowca, Adam Dziedzicki z Klimontowa, Stefanowie Fischerowie z Medyolanu, Zofia Flatanowa z Warszawy, Wiktorowie Prosowscy ze Lwowa, Leon Stecki z Besarabii, Witold Stefański z Genewy, Zdzisław Stefański z Łaz (Król. Polskie), Stanisław Walentowski z Gorlic.

HOTEL SASKI. Fr. Körner z Reichenbergu, H. Yneist z Drezna, K. Ott z Król. Pol., Wincenty Orłowski z Król. Pol., Karol Tausch z Pragi, A. Ladstätter ze Lwowa, L. Laverlochere z Paryża, Walenty Dzula ze Lwowa, D. Stechoń ze Lwowa, M. Fuchs z Rybnik, Emil Schorr z Kołomyi, Wład. Bratkiewicz z Warszawy, Józef Boye z Wysewo, Jan Hopf z Wiednia, Dr Wład. Tatarkiewicz z Warszawy, D. N. Nebenzahl z Sanoka, Wacław Wojewódzki z Dąbrowy górniczej, F. Hasenkämper, Jan Bednarski z Łodzi, Juliusz Fenyes z Szemely, Wład. Białobrzeski ze Lwowa, Stefan Skrzyński z Warszawy, Wład. Aschenbrenner z Berna, Jan Sedlaczek z Berna.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Museum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwary

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna. Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. pos Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa. Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż

8·40 rano, p. posp Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

11·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr 44 z Nowego Sącza Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

4·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p osob. Nr 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga)

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna. Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora Jasła.

8·10 p posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy. Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 18 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciell „Głosu Narodu“, Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem R. Dobrzańskiego